GOSPODARKA · ANALIZA

GARŚĆ REFLEKSJI PO WPROWADZENIU POLSKIEGO ŁADU. CZ. 1. JAK DO TEGO DOSZŁO?

Miłosz Wyszkowski · 27 stycznia 2022

1 stycznia 2022 roku weszła w życie największa reforma polskiego systemu podatkowego od lat, a jednocześnie największy projekt rządu Prawa i Sprawiedliwości w drugiej kadencji. Jak się wydaje, miał on zagwarantować rządzącemu obozowi zwycięstwo w przyszłorocznych wyborach. Polski Ład, bo o nim mowa, choć początkowo był projektem zdecydowanie szerszym niż zmiany podatkowe, to w społecznym odbiorze został zredukowany właśnie do tego elementu. Nie powinno to dziwić, wszak reforma dotyka niemal wszystkich z ok. 26 mln podatników PIT[1]. Wraz z początkiem roku okazało się, że wielu podatników zamiast wzrostu wynagrodzeń zaobserwowało ich spadek, co wywołało falę krytyki oraz olbrzymi kryzys polityczny, skutkujący szeregiem bardzo nieprzemyślanych działań i jeszcze bardziej nieprzemyślanych obietnic.

Od początku

Co jednak było przyczyną tak potężnego kryzysu wizerunkowego? Odpowiedź na to pytanie stanowi idealny punkt wyjścia do rozważań nad stanem polskiego państwa, jego politycznych elit jak i polskiego systemu podatkowego. W niniejszym artykule skupię się na ostatnim z tych aspektów, kwestie instytucjonalno-polityczne pozostawiając nieco z boku.

Kryzys, który rozpoczął się w pierwszych dniach stycznia związany był z wypłatą wynagrodzeń dla nauczycieli i służb mundurowych. Te grupy mają płacone wynagrodzenie „z góry", na początku danego miesiąca, zatem jako pierwsze odczuły skutki Polskiego Ładu. Okazało się wtedy, szczególnie w przypadku nauczycieli, że wypłaty wynagrodzeń w wielu przypadkach były niższe niż oczekiwane[2], co oczywiście nie było zamiarem rządzących. Jak zatem doszło do sytuacji, w której nauczyciele otrzymali niższe wynagrodzenia?

Odpowiedź na to pytanie wymaga wyjaśnienia różnicy między systemem podatkowym w ujęciu rocznym, a systemem zaliczkowym. Co do zasady, sposób funkcjonowania podatku PIT jest opisywany w ujęciu rocznym – wszystkie progi, kwota wolna i inne kluczowe elementy, takie jak np. limit podstawy składek na ubezpieczenia społeczne są opisane na podstawie wartości na koniec danego roku podatkowego. Tutaj Polski Ład będzie funkcjonował dokładnie tak, jak został on ogłoszony przez rząd i osoby, które mają zyskać lub stracić odczują tego skutki.

Pobieranie podatków dochodowych opiera się jednak na systemie zaliczkowym. I tutaj tkwi źródło proble-

mów, które się pojawiły w pierwszych dniach stycznia.

> **O ile w systemie rocznym wszystko jest jasne, gdyż znane są łączne dochody oraz ich źródła, to przy zaliczkach sprawa jest dużo trudniejsza, bo nie zawsze wiadomo, ile dana osoba zarobi w ciągu miesiąca oraz może ona pracować u wielu pracodawców jednocześnie, a ci nie mają wiedzy o innych wypłacanych wynagrodzeniach. Trudności te zostały wzmocnione w warunkach Polskiego Ładu. Nie wynikały one bezpośrednio z samego programu, ale z interakcji między istniejącymi przepisami, a zmianą parametrów systemu podatkowego.**

Los chciał, że to właśnie w przypadku nauczycieli najmocniej można odczuć różnicę między systemem podatkowym w ujęciu rocznym i w ujęciu zaliczkowym, gdyż wielu pedagogów pracuje w sposób utrudniający proste naliczanie zaliczek.

Często uczą oni w wielu szkołach jednocześnie (czyli u wielu pracodawców) oraz istnieje tam spora grupa pracujących emerytów. Co dokładnie w tej sytuacji stanowi problem? Żeby było zabawniej, tkwi on w największym sukcesie narracyjnym partii rządzącej, czyli w kwocie wolnej – mitycznych 30 tys. zł. W Polsce *de facto* nie istnieje kwota wolna funkcjonująca w taki sposób, jak wyobraża to sobie wiele osób. Nie mamy zerowej stawki PIT do 30 tys. zł. Zamiast tego mamy tzw. kwotę zmniejszającą podatek w wysokości 5100 zł. Dlaczego 5100 zł? Gdyż jest to 17% z 30 tys. zł, co w efekcie daje ten sam skutek.

Kwota zmniejszająca funkcjonuje w taki sposób, że podatek liczy się tak, jakby żadnej kwoty wolnej nie było, a na koniec, po wyliczeniu, od należnego podatku odejmuje się 5100 zł i to wynik tego działania stanowi należność do uiszczenia dla państwa. W systemie zaliczkowym odpowiednikiem 5100 zł rocznie jest 1/12 tej wartości, czyli 425 zł miesięcznie.

CZYTAJ TAKŻE: Trzy problemy z Polskim Ładem

Gdzie zatem problem, skoro wystarczy odejmować 425 zł miesięcznie zamiast 5100 zł rocznie? Zasadniczo nigdzie. Do tego służy słynny ostatnio formularz PIT-2, czyli deklaracja podatnika o naliczaniu kwoty zmniejszającej na etapie zaliczek. Jak się jednak okazało, wielu nauczycieli pracujących w zawodzie od lat nie miało złożonego tego formularza i kwotę wolną otrzymywali jako zwrot podatku na koniec roku. Nie było to szczególnie dotkliwe, gdyż dla większości podatników kwota zmniejszająca przed 1 stycznia 2022 roku wynosiła 525,12 zł rocznie, czyli około 44 zł miesięcznie. Brak tych 44 zł nie był dotkliwy, szczególnie jeśli nie wiedziało się o ich braku w comiesięcznym wynagrodzeniu. W sytuacji, w której jednak nie jest to 44 zł a 425 zł, bez których cała narracja o wzroście wynagrodzeń się nie spina, to jest już problem poważny. Dodatkowo, pracujący emeryci co do zasady mają naliczaną kwotę wolną przy emeryturze, a nie przy wynagrodzeniu, więc ich wypłata za styczeń na początku miesiąca musi być niższa, za to wyższa będzie wypłata emerytur pod koniec miesiąca. Podobnie nauczyciele, którzy pracują w kilku miejscach – nawet jeśli mieli złożony PIT-2, to mogli to zrobić tylko u jednego pracodawcy – rozwiązanie to miało chronić przed koniecznością zwracania podatku na koniec roku z powodu wielokrotnego naliczenia kwoty zmniejszającej.

> **Zarówno jedni, jak i drudzy nauczyciele (emeryci i wieloetatowcy) *suma summarum* wyjdą na Polskim Ładzie dokładnie tak, jak rząd im to obiecał, czyli zazwyczaj zyskają.** Problem tkwi w tym, że reforma nie przyniesie zakładanych korzyści politycznych dla rządzących, ponieważ zysk obywateli zostaje odroczony. **Niektórzy dostrzegą go w rozliczeniu miesięcznym po zsumowaniu wszystkich źródeł dochodu, a inni (którym brakuje podatku do odliczenia tam, gdzie mają go odliczanego) w rozliczeniu końcowo rocznym.**

W podobnej sytuacji będą też inne grupy, np. zatrudnieni na podstawie umowy zlecenia, na których to umowach w ogóle nie uwzględnia się kwoty zmniejszającej przy zaliczkach, a ewentualne wyrównanie następuje pod koniec roku. Oni dowiedzą się o tym dopiero przy wypłacie za styczeń, która najczęściej ma miejsce w ostatnim dopuszczalnym prawnie terminie, czyli 10 lutego. Wynagrodzenia tych osób będą pomniejszone nawet o około 400 zł. Wyrównanie tych „strat" nastąpi pod koniec roku.

> **Powyższy opis uwypukla absurd całej sytuacji – problemy z Polskim Ładem *de facto* nie wynikają z Polskiego Ładu, ale z istniejących wcześniej przepisów, które były mało istotne, a nagle nabrały olbrzymiego znaczenia wraz ze zmianą parametrów systemu.**

Oczywiście, cała sytuacja powinna być znana rządzącym i wcześniej zakomunikowana lub chociaż przemyślana, wszak od tego mają urzędników w Ministerstwie Finansów, by im to powiedzieli. Pokutuje tu szybkie tempo prac nad samym projektem, jak i poprawkami poselskimi oraz brak rzetelnych konsultacji społecznych (zwróćmy uwagę, że ustawa została podpisana przez Prezydenta dopiero w grudniu). Niemniej, gdy mleko się już rozlało, to całą sprawę dało się załatwić w prosty sposób – informując ludzi, że muszą złożyć PIT-2 jeśli tego nie zrobili, że zauważą wzrost po zsumowaniu wszystkich źródeł za dany miesiąc lub że otrzymają większy zwrot na koniec roku. Przy okazji oczywiście należało wytłumaczyć, dlaczego stało się tak jak się stało i wziąć odpowiedzialność za powstałe zamieszanie.

Obraz po katastrofie

Niestety panika jaka najwyraźniej zaistniała w kręgach rządowych doprowadziła do serii nieprzemyślanych i destruktywnych dla polskiego systemu podatkowego działań. Ewidentny brak zrozumienia elit politycznych co do tego jak funkcjonuje system podatkowy (a być może też jakaś presja z góry) skutkował licznymi deklaracjami, że żaden zarabiający do 12 800 zł miesięcznie nie straci, co w oczywisty sposób nie było prawdą. Niestety, wygląda na to, że po wypowiedzeniu tych słów przez samego Premiera, rząd przez ostatnie tygodnie usilnie pracował nad dostosowaniem rzeczywistości do obietnic, doprowadzając tym samym system podatkowy do katastrofy.

Pierwszym fatalnym krokiem było wprowadzenie 7 stycznia 2022 roku rozporządzenia Ministra Finansów w sprawie przedłużenia terminów poboru i przekazania przez niektórych płatników zaliczek na podatek dochodowy od osób fizycznych[3]. Rozporządzenie to *de facto* sprawiało, że osoby, których wynagrodzenie w danym miesiącu nie przekracza 12 800 zł mają naliczane zaliczki według modelu z 2021 roku, o ile ten był dla nich korzystniejszy.

> **W praktyce sam system jest bardziej skomplikowany, a skutkować może tym, że spora grupa osób, choć „dostrzeże" skutki Polskiego Ładu na wypłatach miesięcznych, to będzie musiała za tę radość dopłacić w rozliczeniu końcoworocznym, gdyż nie zostanie odprowadzona należna kwota podatku. Lista absurdów i zarzutów jest jednak dłuższa.**

Rozporządzenie wymusza naliczanie podatnikowi kwoty zmniejszającej podatek nawet w sytuacji, gdy ten nie złożył formularza PIT-2. Jak już wyjaśniono wcześniej, może to skutkować wielokrotnym naliczaniem tej kwoty jednemu podatnikowi (np. pracującemu emerytowi lub osobie pracującej u wielu pracodawców), co będzie skutkowało koniecznością jej oddania w rozliczeniu rocznym. Tak oto rząd, chcąc usilnie pokazać sukces Polskiego Ładu w kieszeniach podatników może sprawić, że ci będą w kwietniu 2023 roku musieli dopłacić kilka tysięcy złotych podatku (nawet 5100 zł za każdy „dodatkowy" etat). Warto przypomnieć, że będzie to rok wyborczy, a problem w największym stopniu dotknie nauczycieli i dorabiających emerytów.

Co więcej, jeśli wynagrodzenie pracownika składa się z kilku elementów wypłacanych w różnych momentach miesiąca, to może się okazać, że początkowo będą oni objęci rozporządzeniem, a po przekroczeniu limitu 12 800 zł w danym miesiącu będą musieli zwrócić pieniądze, bo z ram rozporządzenia wypadną i będzie ich obowiązywał system zaliczek z Polskiego Ładu [autokorekta M.W. po opublikowaniu tekstu – Ministerstwo Finansów wydało interpretację, że nie będzie zwrotów pieniędzy dla pracodawcy, różnica zostanie zapłacona przez podatnika w rozliczeniu końcoworocznym]. Sytuacja taka może dotknąć... nauczycieli, którzy mają wynagrodzenie wypłacane z góry, ale na koniec miesiąca otrzymują dodatki za nadgodziny. Podobnie może być w przypadku każdego innego dodatku i każdej premii u zwykłego pracownika etatowego. Dodatkowy bałagan będzie też w przypadku osób otrzymujących nieregularne wynagrodzenia ze względu np. na premie kwartalne czy prowizje od sprzedaży i w jednych miesiącach rozporządzenie będzie stosowane, a w innych nie.

> **Gdyby jednak sprawa dotyczyła tylko tego, że rząd przesunął katastrofę polityczną o rok tak, by spadła mu na głowę zaraz przed wyborami, to można by rzec – trudno – miałeś chamie złoty róg, dzięki któremu zdecydowana większość Polaków miała zyskać[4], a wybrałeś katastrofę.**

Niestety wygląda na to, że rozporządzenie nie jest ostatnim słowem naszych rządzących. Zaledwie przed kilkoma dniami – 21 stycznia, Premier ogłosił szereg zmian w ustawie, które mają sprawić, że „osoby, które zarabiają do 12,8 tys. zł brutto miesięcznie zyskają na reformie lub będzie ona dla nich neutralna"[5].

Lista obietnic jest długa, do najważniejszych należą[6]:

1) rozszerzenie preferencji dla klasy średniej na emerytów, rencistów, umowy zlecenia i wykładowców akademickich,

2) nowe ulgi dla rodziców samotnie wychowujących dzieci (m.in. zwrotna ulga 1500 zł),

3) zmiany dla funkcjonariuszy i mundurowych,

4) wyrównanie dla organizacji pożytku publicznego dochodów z 1% podatku,

5) gwarancja zysku na Polskim Ładzie do 12 800 zł, jeśli na modelu z 2021 roku wyszłoby się lepiej.

Wykorzystajmy tę listę, by zrozumieć skalę destrukcji systemu, który obiecują nam rządzący.

Najważniejszy wydaje się punkt 1., dotyczący rozszerzenia preferencji dla klasy średniej na wymienione grupy.

> **Wejście w szczegóły tego problemu jest niezwykle fascynujące i jak w soczewce ogniskuje patologie polskiego systemu podatkowego, który ma charakter klasowy i jest wewnętrznie niespójny.**

Zacznijmy może jednak od samej preferencji dla klasy średniej, która znana jest szerzej jako „ulga dla klasy średniej". Jest to specyficzne rozwiązanie pojawiające się w nowej ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych (dokładnie w art. 26. ust. 1. pkt. 10. lit. 4a). Do opinii publicznej ulga przebiła się głównie dzięki swojemu skomplikowanemu wzorowi (zachęcam do wyszukania, jeśli ktoś nie wie o czym mowa) oraz jego karkołomnemu zastosowaniu przy naliczaniu zaliczek. Rozwiązanie to zostało zapowiedziane przez ówczesnego wicepremiera Jarosława Gowina. Ulga w swoich założeniach miała wyrównać osobom pracującym na umowę o pracę stratę, którą ponieśliby w zakresie wynagrodzeń od ok. 5 700 do 11 000 zł miesięcznie. Niestety wydaje się, że została ona wymyślona na szybko i w sposób nieszczególnie przemyślany. Zaczynając od samego wzoru, który *de facto* stanowi dwa równania liniowe, jednak zapisany jest w sposób o wiele bardziej skomplikowany (nie wiadomo dlaczego prawodawca nie wymnożył nawiasów, by to uprościć oraz dlaczego raz stosuje procenty, a innym razem zapis dziesiętny), po fakt, że ulga opisana jest na przychodzie brutto (oraz dochodzie z działalności gospodarczej), przez co nieszczególnie wpasowuje się w różnorodne przypadki występujące w systemie. Bliższe przyjrzenie się uldze i jej wytestowanie na konkretnych przypadkach prowadzi do wniosku, że działa ona w zasadzie tylko w jednym – na umowie o pracę bez kosztów autorskich, z kosztami ryczałtowymi w miejscu zamieszkania, przy pracy u jednego pracodawcy przez całe 12 miesięcy w roku. Dla wszystkich innych przypadków ulga niczego nie wyrównuje, czasem dopuszczając stratę, a innym razem pozwalając zyskać.

CZYTAJ TAKŻE: Generałowie przeszłych wojen – krytyczne spojrzenie na doktrynerstwo i epigonizm ekonomiczny

Dlaczego tak się dzieje? Z dwóch powodów. Pierwszym, bezpośrednim jest to, że została ona opisana na przychodzie, a nie np. na podstawie opodatkowania, przez co nie dostosowuje się do różnorodnych przypadków występujących w systemie. Drugim jest to, że... tych przypadków jest niemal nieskończona ilość. Ten drugi powód jest szczególnie ważny z perspektywy funkcjonowania polskiego systemu podatkowego.

> **Dlaczego nie może istnieć ulga, która po prostu wyrówna straty zarówno pracownikom na**

> **umowie o pracę, jak i wspomnianym emerytom, rencistom, zleceniobiorcom i wykładowcom akademickim? Dlatego, że każda z tych grup funkcjonuje w odmienny sposób w systemie podatkowym!**

Emeryci i renciści nie mają pobieranych składek społecznych (to akurat racjonalne), zleceniobiorcy mogą być oskładkowani na co najmniej kilka sposobów w zależności, czy występują zbiegi z innymi tytułami. Co więcej, nawet w przypadku pełnego oskładkowania, mają oni naliczane 20-procentowe koszty uzyskania przychodu, a nie tak jak etatowcy 250 zł na miesiąc. Wykładowcy akademiccy z kolei, choć pracują najczęściej na umowę o pracę, to przynajmniej część swojego przychodu uzyskują jako tzw. przychód autorski, czyli mają od niego naliczane 50% kosztów, co w praktyce oznacza, że w zasadzie nie płacą oni podatków, gdyż pozostałe 50% zazwyczaj jest konsumowane przez odliczenie składek społecznych od podstawy opodatkowania.

> **Jest to patologia systemu podatkowego, bo jak inaczej nazwać sytuację, w której zwykły nauczyciel zarabiający 5 tys. zł brutto zapłaci rocznie ponad 3000 zł podatku, a nauczyciel akademicki zarabiający 10 tys. zł zapłaci ok. 2700 zł podatku (a w 2021 zapłacił tylko 250 zł rocznie).**

Sprawa oczywiście nie dotyczy samych profesorów, ale również artystów i niektórych informatyków. Miejmy nadzieję, że rząd o nich nie zapomniał i za miesiąc nie będzie łatał systemu po raz kolejny, choć już sama idea rekompensaty dla tych osób jest skandaliczna.

Takich patologicznych i nieuzasadnionych przypadków jest dużo więcej w polskim systemie. Przykładowo mundurowi (dostrzeżeni przez rząd), nie mają odprowadzanych składek społecznych, a jedynie składkę zdrowotną i dodatkowo przysługują im dodatki zwolnione nawet z tego. Podobnie jak u mundurowych, składek nie płacą sędziowie i prokuratorzy oraz osoby wykonujące pracę na podstawie umowy o dzieło (które nie płacą nawet składki zdrowotnej, a często mają również prawo do kosztów autorskich). Parlamentarzyści na przykład otrzymują diety zwolnione z podatku, fikcyjni samozatrudnieni korzystają z ryczałtowego ZUS i wpisują wydatki prywatne w koszty działalności, osoby utrzymujące się z gry na giełdzie płacą nieoskładkowany, zryczałtowany podatek 19%, rentierzy utrzymujący się z wynajmu mogą korzystać z ryczałtu 8,5% od przychodów z wynajmu lub rozliczać się na skali odejmując koszty wynajmu, do których często zalicza się... rata odsetkowa kredytu za mieszkanie i wszelkie remonty (od 2023 roku ma być to ukrócone). Zapewne można by takich przypadków wymieniać tysiące, nie mówiąc o rolnikach, którzy w ogóle nie są objęci podatkiem PIT.

> **W efekcie polski system podatkowy ma charakter klasowy, a płacone podatki zależą często od pozycji społecznej danej osoby. W tej hierarchii paradoksalnie w najgorszej sytuacji znajdują się zwykli pracownicy etatowi.**

W kontekście rozszerzenia preferencji dla klasy średniej (w niektórych przypadkach jej podwojenia, bo wykładowcy akademiccy i tak już korzystają z ulgi dla klasy średniej), zastanawiające jest w jaki sposób rząd zamierza to zrobić. Może on, podobnie jak w przypadku przedsiębiorców, rozciągnąć na poszczególne grupy istniejącą ulgę dla klasy średniej – w takim przypadku nie będzie ona niczego wyrównywała, ale może starczy „na odczepne" lub też może w każdym przypadku stworzyć nową, osobną ulgę. Patrząc, że ulgi te będą co najmniej trzy, a zapowiedziane zmiany dla samotnych rodziców i mundurowych mogą oznaczać kolejne dwie ulgi, oznaczać to będzie zapewne co najmniej 6-10 nowych wzorów w systemie podatkowym. Jeśli zostaną one stworzone tak samo jak ulga dla klasy średniej, to będziemy mieli zapewne do czynienia łącznie z 12 równaniami, które i tak nie będą działały poza szczególnymi przypadkami, a wszystkie będą miały ponownie wąski, quasi-klasowy charakter. Co więcej, będą sankcjonowały podejście, w którym nikt zarabiający do 12 800 zł nie może stracić w porównaniu do 2021 roku i niejako będą już na zawsze pozostawiały system sprzed Polskiego Ładu w ustawie podatkowej.

> **Wraz z upływem czasu już nikt nie będzie pamiętał, dlaczego te ulgi funkcjonują i co wyrównują, a wraz ze wzrostem wynagrodzeń ich trwanie będzie stawało się coraz bardziej komiczne, gdyż za kilka lat może okazać się, że ulga dla klasy średniej będzie zaczynała się od wynagrodzenia minimalnego. Im biedniejszych osób będzie ona dotyczyła, tym trudniej będzie ją zlikwidować.**

Zastanawiające jest jakie ulgi i preferencje wymyśli rząd w stosunku do wspomnianych mundurowych i rodziców samotnie wychowujących dzieci, skoro ujął ich osobno. O ile przypadek mundurowych został już wyjaśniony, to warto wspomnieć, że strata samotnych rodziców wynika z likwidacji wspólnego rozliczenia z dzieckiem i przyznania w to miejsce ulgi dla samotnego rodzica w wysokości 1500 zł. Zgrubne szacunki pokazują, że punkt straty przy tego typu rozwiązaniu zaczyna się od ponad 9000 zł wynagrodzenia brutto. Czy oferowanie kolejnych ulg lub dziwnych konstrukcji prawnych w celu wsparcia osób zarabiających takie kwoty (zaznaczmy, że mowa o około 7% najbogatszych Polaków)[7] jest na pewno konieczne? Jak zostanie rozwiązany problem tego, że osoby samotnie wychowujące dzieci mogą zarówno pracować na etacie, jak i prowadzić działalność gospodarczą? Tego nie wiadomo, ale dotychczasowe pomysły rządu budzą niepokój.

Wisienką na torcie wszystkich zmian jest jednak pomysł „gwarancji korzyści z Polskiego Ładu", która według oficjalnego komunikatu rządowego ma oznaczać zwrot „nadpłaconego" podatku, jeśli w modelu z 2021 roku wyszłoby się lepiej niż na obecnych rozwiązaniach. Wydaje się, że jest to już ostateczny akt desperacji rządzących, co on jednak oznacza?

> **O ile nie jest możliwe stworzenie prostej ulgi, która wszystkim wszystko wyrówna, gdyż zmian systemowych jest zbyt wiele, to wydaje się również, że jedyną możliwością „zagwarantowania korzyści" jest... dwukrotne przeliczenie podatku na koniec roku – raz w modelu z 2021 roku, a raz w warunkach Polskiego Ładu. Intuicja podpowiada, że właśnie taki jest plan rządu. Tym samym usankcjonowane zostanie istnienie dwóch równoległych systemów podatkowych, w tym jednego nieumocowanego w żadnej ustawie.**

Według oficjalnego komunikatu rządowego wyrównanie ma dotyczyć osób rozliczających się na formularzu PIT-37. Nie do końca wiadomo, dlaczego tylko ich. Choć jest to najpopularniejszy formularz składany przez większość osób pracujących, to nie obejmuje on np. emerytów rozliczanych przez płatnika emerytur (ZUS, KRUS). Czy zatem emeryci nie otrzymają wyrównania? Pomijając fakt, że prawie wszyscy z nich zyskują na Polskim Ładzie. Co z osobami prowadzącymi działalność gospodarczą na skali podatkowej i składającymi PIT-36? Zostali oni objęci ulgą dla klasy średniej, która teoretycznie miała wyrównywać różnicę, ale w ich przypadku niczego nie wyrównuje, a rekompensaty nie otrzymają? W końcu, co z osobami zarabiającymi 12 801 zł? Jeśli przy 12 800 otrzymują rekompensatę, a zarabiając złotówkę więcej jej nie otrzymują, to czy ktoś policzył ile wyniesie realna krańcowa stawka opodatkowania tej złotówki? Być może takie są rzeczywiście założenia rządu, a być może znowu zakomunikowano coś, czego się nie rozumie i trzeba będzie to odkręcać.

CZYTAJ TAKŻE: Zamiast odtwarzać teraźniejszość, twórzmy przyszłość

Co dalej?

Jak widać, pierwsze tygodnie stycznia skutkowały drastycznym przyspieszeniem procesu legislacyjnego oraz zwiększeniem liczby składanych obietnic politycznych. W ich efekcie system podatkowy, który nie należał do najlepszych, ale miał jakąś wewnętrzną logikę został, lub dopiero zostanie, kompletnie zniszczony. Wszystkie patologie będą dalej funkcjonowały, a dojdą kolejne, utrudniające naprawę systemu i sankcjonujące zasadę wedle której nie można stracić, nawet w sytuacji, w której pozostaje się dalej uprzywilejowanym.

Poziom skomplikowania i połatania polskiego systemu podatkowego zmierza do stanu, w którym jego stopniowa naprawa nie będzie możliwa, gdyż ruszenie któregokolwiek elementu wywoła lawinę wzajemnych i nieprzewidywalnych interakcji.

> **Jedyną możliwością zmiany tej sytuacji jest zaakceptowanie faktu, że na reformach ktoś straci i odważne wzięcie odpowiedzialności za ten stan rzeczy oraz podjęcie niełatwej próby wytłumaczenia przeciętnemu podatnikowi, że na obecnym skomplikowaniu, koniec końców, tracą wszyscy. Praprzyczyną całego chaosu wydaje się właśnie brak tej politycznej odwagi wśród obecnie rządzących oraz brak rzetelnej komunikacji i dialogu ze stroną społeczną.**

Gdy już rozumiemy stan, w którym znajduje się polski system podatkowy, zastanówmy się jak go zmienić i jakiego typu reformy są konieczne, by zaprowadzić należyty porządek. Do tego zapraszam w części drugiej niniejszych rozważań.

---

[1] No 4-2020, P. Chrostek, J. Klejdysz, M.Skawiński: Wybrane aspekty systemu podatkowoskładkowego na podstawie danych administracyjnych 2017, Ministerstwo Finansów

[2] https://serwisy.gazetaprawna.pl/edukacja/artykuly/8327415,nauczyciele-nizsze-pensje-polski-lad-dlaczego.html (dostęp:27.01.2022r.)

[3] Dz.U. 2022 poz. 28

[4] Wskazują na to nawet niezależne ekspertyzy, m.in. ekspertyza Centrum Analiz Ekonomicznych dla Senatu, wedle której po poprawkach parlamentarnych 11,5 mln z 13,8 mln gospodarstw domowych miało zyskać na Polskim Ładzie, a kolejne 1,5 mln miało nie stracić.

[5] https://www.gov.pl/web/polski-lad/polski-lad–korzystne-zmiany-w-rozwiazaniach-systemu-podatkowego (dostęp 27.01.2021r.)

[6] Tamże

[7] Wyliczenia Jakuba Sawulskiego opublikowane na jego publicznym profilu: https://www.facebook.com/JakubSawulskiBlog (dostęp: 3.12 2021r.)

fot: Facebook/KPRM

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/garsc-refleksji-po-wprowadzeniu-polskiego-ladu-cz-1-jak-do-tego-doszlo/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć